kogoś kto dawno odszedł a więc już nie
zdradzi
na zajadłość żyjących trudno coś poradzić

więc tylko z umarłymi porozmawiać szczerze
można mając tę pewność że człowiek i
zwierzę

nie ugryzie gdy wyda już ostatnie tchnienie
i tylko litość wzbudzi gasnącym spojrzeniem

choć do niedawna jeszcze wywoływał trwogę
na myśl że nieopatrznie wejdziemy mu w
drogę

nie będąc wprawdzie celem staniemy się
łupem nie zabije wystarczy że kopnie nas w
dupę

a pognamy skowycząc ku uciesze tłumu
może pora już nabrać choć trochę rozumu

Es preferible morir de pie que vivir de rodillas.
Dolores Ibárruri Gómez (1895-1989)

z kolan

podnieść się wreszcie z kolan aby nigdy
więcej
nie poddawać się biernie dławiącej udręce

umrzeć stojąc paść w boju lecz więcej nie
klękać
falą krwi gdzieś pod skronią pulsuje piosenka

której refren powtarza jak zacięta płyta
słowa o które dzisiaj mało już kto pyta

kiedy rozum zasypia budzą się demony
to wiadomo od dawna z której jednak strony

spodziewać się ataku oto jest pytanie
bić albo nie bić w mordę kto odpowie na nie

czekamy w pogotowiu na byle skinienie
co zbudzi się w nas samych gdy zaśnie
sumienie

na smyczy

nie wychylą do końca swej czary goryczy
ci którzy wciąż się dają prowadzić na smyczy

darowane im będą przykre doświadczenia
sprzedadzą kogo da się gdy uśpią sumienia

i zapomną co komu w życiu zawdzięczają
pastwiąc się w sieci intryg jak nad muchą
pająk

nad tymi którzy wcześniej wyciągając ręce
starali się im pomóc a teraz nic więcej

nie jest już ich udziałem poza oszczerstwami
poza błotem pomówień wciąż pomiędzy
nami

czają się bo wciąż czują zewsząd zagrożenie
za plecami trzymają ukryte kamienie
aby nimi obrzucić w odpowiedniej chwili
tych którzy im pomocą w przeszłości służyli

jak w niebie

jak dokopać leżącym by już nie powstali
gardła zdławić poświatą migoczącej stali

dobić prawdą bolesną co jak kamień ciąży
by klęczący wśród prochu podnieść się nie
zdążył

by nie zdołał zasłonić przed kolejnym ciosem
miejsc najczulszych w pamięci łamiącym się
głosem

przywołując wspomnienia jak zwykle
daremnie
sól więc w rany piach w oczy aby coraz
ciemniej

było w sercu i w duszy gdy rozum zawodzi
można mu wtedy wmówić że to nic nie
szkodzi

że to nie ma znaczenia co było nie wróci
próżno szaty rozdzierać kiedy w krtani ucisk

nie pozwala wydobyć ni jednego słowa taka
rada cenniejsza niż próżna rozmowa

bo perfidne bydlęta mają to do siebie
że tylko krzywdząc innych czują się jak w
niebie

Hanka Bondarenko

kasztany

żyła bez śladów miłości
na starannie wyprasowanej sukni
po kąpieli zakrywając lustro ręcznikiem
chowała się przed diabłem
i panem bogiem
liczyła minuty jak paciorki koronki
kiedy spadały kasztany za oknem
zaciskała blade usta
żeby nie rozkwitły na wiosnę
a teraz ma ją każdy
robak
i podobno dobrze jej robi
taka rozwiązłość

kobieta która gotuje rosół

kobieta porzucona dla młodszej połyka
oddech
jej piersi nie chcą się podnieść
jej biodra kurczą się jak przebity balon
nie czuje wiatru we włosach
zamyka okna
gasi światło
kładzie się na podłodze
jak dziecko
skarcone za nic
umiera
rankiem wstaje
żeby ugotować rosół
spogląda w lustro
lecz nie ma kobiety porzuconej dla młodszej
jest tylko kobieta
która gotuje rosół

miłość niczego nie zmieni

miłość niczego nie zmieni w twoim życiu
nie przestawi ci mebli
nie będzie czekać na lepsze czasy
kolację przy świecach
rozpaczać że zgubiłeś pierniczek
w kształcie serca lukrowany
zachwyci ją przywiędła pelargonia
co spuściła głowę
bo nie jest pewna czy wypada ziewać
tak przy gościach
wykrzywiona dłoń matki odmawiającej
różaniec
pod nosem
mężczyzna w pomarańczowym kubraku
który podnosi twój kawałek papierosa
miłość niczego nie zmieni w twoim życiu
tylko te myśli co kroją
świat na zło i dobro
rozpłyną się
w miłości

komediantka

kiedy czytała im swoje wiersze
z nieba zstępował złoty anioł
twierdził że nic go nie kosztuje ta podróż
bo w niebie pieniądze rosną na drzewach
pisali potem że ma talent
bo potrafi zachować spokój
nawet gdy słowa łkają
była im wdzięczna ale z drugiej strony
jak tu płakać
kiedy z nieba zstępuje złoty anioł
a pieniądze rosną na drzewach

life i s life

czułam się prawie jak miś
idealny przyjaciel z czerwoną muszką
na gardle
miły w dotyku
zabawny
ucieszny
bardzo
albo kolorowy dodatek
do nudnej gazety
taki z programem telewizyjnym
na cały tydzień
byłam rozchwytywana prawie jak kubuś
puchatek albo wojewódzki
ktoś chciał mnie zabrać do kina
na spacer
ktoś spać w jednym łóżku
tylko zabrakło mu kasy na hotel
niedużo jakieś
cztery złote